

Katarzyna Uczkiewicz

Te, co skaczą i pływają

„I kudłate i taciaste, pręgowane i skrzydlate. Te, co skaczą i fruują, na nasz program zapraszają“, tymi słowami, znanymi wszystkim chyba dzieciakom z lat osiemdziesiątych, rozpoczął się kultowy program „Zwierzyniec”. „Zwierzyniec” oglądali nie tylko miłośnicy przyrody – na końcu puszczano kreskówki wytwórni Hanna – Barbera. Pies Huckleberry, miś Yogi czy Wally Gator, na równi z bohaterami przyrodniczych gawęd Michała Sumińskiego, miały uczyć dzieciaki miłości do wszystkich stworzeń dużych i małych. A tymczasem dorośli...

Tymczasem dorośli aktualizowali po raz kolejny starą ezopową tradycję wykorzystywania braci mniejszych w celach propagandowych. Co najmniej od szóstego wieku przed naszą erą za pomocą symboliki zwierzęcej starano się modyfikować ludzkie zachowania, modyfikować zwyczaje i wpływać na poglądy. Podobnie w latach osiemdziesiątych XX wieku. W opozycyjnych drukach ulotnych, jak w każdej dobrej propagandzie, w jednym symbolu łączono elementy z teaurusu kultury europejskiej, lokalnego folkloru, popkultury, senników egipskich, chińskich horoskopów i telewizyjnych newsów. Oto kilka najczęściej się pojawiających:

WRONA

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (w skrócie WRON) sama jest sobie winna. Peerelowsy specjaliści od PR pamiętnej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., kiedy to pozakonstytucyjne ciało się ukonstytuowało, zapewne spali snem sprawiedliwego i nie zdołali przestrzec junty przed wpadką. Ulica natychmiast przechrzciała WRON na WRONę. W ten sposób bogata i wieloznaczna symbolika, związana tym ptakiem (należącym do rodzaju *Covrus* wśród gatunku krukowatych podobnie jak kruk i gawron, z którymi jest jednokrotnie mylona i łączona w jedną kategorię

semantyczną), doczekała się zgoła nieoczekiwanej aktualizacji. I chyba inaczej stać się nie mogło, skoro wrony i kruki były od stuleci utożsamiane z wojną i śmiercią (*nota bene* wroną nazywano podczas drugiej wojny światowej niemieckiego orła), z przepowiedniami klęski i nieszczęścia (słynne *Never more* pewnego literackiego kruka). Skoro, po drugie, wrony należą do ptactwa szczególnie widocznego podczas śnieżnych, mroźnych zim (*Śnieg, wrony na śniegu*, pisał swego czasu Gałczyński). I, *last but not least*, skrywający się za przyciemnionymi okularami generał Jaruzelski pochodził z rodu o herbie „Ślepowron”.

Jaki los czeka peerelowską WRON-ę? Ano, jak można by się spodziewać, *wrona skona*, szczególnie gdy jest czerwona (a mogłoby się teoretycznie tak zdarzyć, gdyby ktoś potraktował poważnie wezwanie: *malujemy wrony na kolor czerwony*). Wrona kracze, ale też dziobie. W literacki spór między Żeromskim a Stachurą w kwestii czy kruki i wrony nas rozdziobią, czy jednak nie, włącza się autor rymowanki: *Stan wojenny zawieszony, jednak dalej dziobią wrony*. A że propagandowa siła tekstów literackich jest od stuleci nie tylko znana, lecz także bez żenady wykorzystywana, warto być może w nowym kontekście spojrzeć na śpiewaną wówczas w reżimowych przedszkolach państwowych piosenkę o uroczym refrenie:

GENERALE!
CO ROBI ŻOŁNIERZ POLSKI
GDY SPLAMI SWÓJ HONOR

**O WOLNOŚĆ
SŁOWA**

Solidarność

**WŁADZA NIEWYBRANA
JEST NIELEGALNA**

**NOWE ZWIĄZKI
KOŃ TROJAŃSKI
JARUZELSKIEGO**

Fot. OPIP

*Gawron, gawron, gawronie
Drepcesz ładnie koło mnie
Ja cię lubię, a ty mnie
Gawron, gawron, gawronie*

PAJĄK

Według dostępnego w każdym dworcowym kiosku sennika egipskiego, pająk, to pomyślny znak symbolizujący szczęście i dobrobyt. Sen o pająku oznacza, że niedługo zaspokoimy nasze ambicje, jeśli pająk siedzi na pajęczynie, otrzymamy niespodziewane wsparcie w ich realizacji. Jednocześnie, zgodnie z odwieczną dialektyką senników, oznaczać może także sprawy nieprzyjemne: zdradę lub proces sądowy. Zwierzę to – jak widzimy – od zarania dziejów obarczone było zgoła wykluczającymi się konotacjami. Wybór jest doprawdy imponujący. Pająk symbolizować może m.in.: pracę, zręczność, pilność, cierpliwość, roztropność, pieniądze, chytryść, podstęp, agresję, okrucieństwo, chciwość, wyzysk, skąpstwo, szczęście, pokusę, zmartwienie i deszcz. Cechy szczególnie posiadają zapewne czerwone pająki, tym bardziej niebezpieczne, że występują zawsze w grupie. Czerwone pająki (partyjny aktyw) mają jasno zdefiniowane cechy: *Dość pychy, chciwości, kłamstwa i obłądki czerwonych pająków*, postuluje

**PROGRAM PZPR
PROGRAMEM KPZR**

**W JEDNOŚCI
SIŁA**

Solidarność

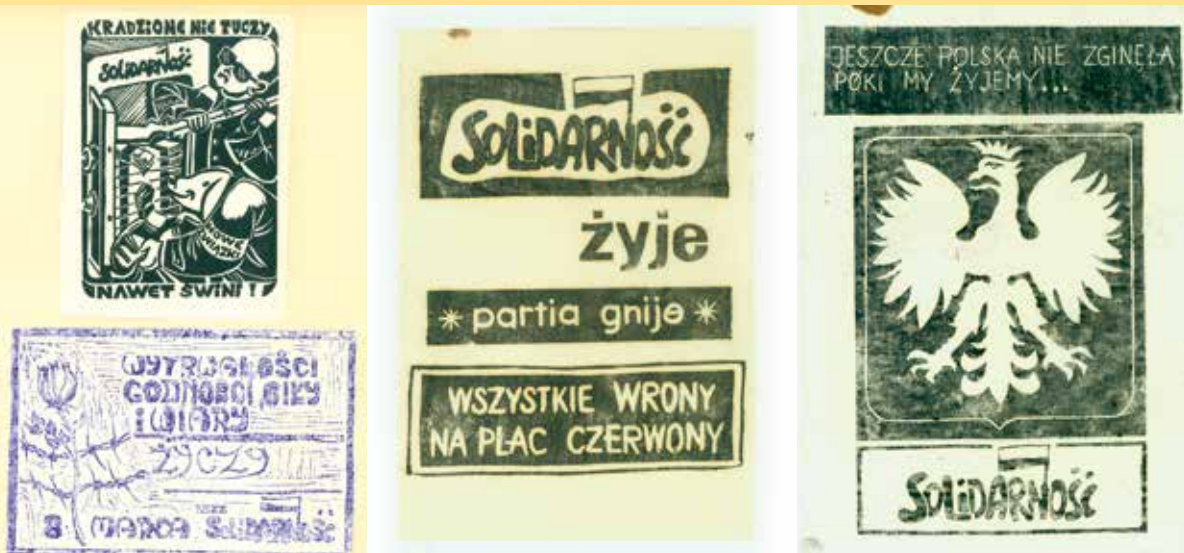
**LUDZIE!
SĄ NAS MILIONY
A CZERWONYCH PAJĄKÓW
POLICZCIE WOKÓŁ SIEBIE**

Fot. OPIP

się w drukach ulotnych. Choć czerwone pająki są potencjalnie groźne, jednak dokładne ich przeliczenie mogłoby wlać otuchę w serca przedstawicieli rodzaju ludzkiego, do czego wzywa ulotka: *Ludzie, są nas miliony, a czerwonych pająków policzcie wokół siebie*. Już od ponad półwieku teoretycy kultury masowej wskazują na podobieństwo między kapitalistyczną popkulturą a propagandą stosowaną w tzw. bloku wschodnim. Potwierdzenie i rozwinięcie tej naukowej tezy na gruncie agitacji antykomunistycznej znajdujemy w następującej definicji: *Czerwony pająk – zwyrodniała kremlowska forma człowieka*. Innymi słowy: spiderman. Ale – w przeciwieństwie do miłego amerykańskiego chłopaka o słodkiej buzi Tobeya McGuire’a – zawsze stojący po ciemnej stronie mocy. Przy nim nawet ponura pajęczycza Tekla, postrach bohaterów *Pszczółki Mai*, wydaje się być przemiłym stworzeniem, które każdy chętnie wzięłby ze sobą do domu i przytulił przed zaśnięciem.

ŚWINIA

Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?, pyta biegająca po wyludnionych ulicach Warszawy świnia w finale filmu Stanisława Barei. No właśnie, bo cóż można zrobić? W końcu, jak wiemy od Orwella, w państwie zwierząt to właśnie świnie są równiejsze



Fot. OPIP

wśród równych. Na pewno nie dadzą się przerobić na baleron. W warunkach folwarku zwierzęcego można jedynie – a i to jest ryzykowne – nazwać je po imieniu. Świnia, prastary symbol nieczystości i prostactwa, ale także bogactwa (nie przypadkiem mamy świnki – skarbonki), pragmatyzmu i pewności siebie, należy do arsenału najczęściej stosowanych inwektyw. *Tylko świnię siedzą w kinie*, pisano na murach okupowanej Warszawy, *Bruner, ty świnię*, cedził przez zęby Janek Klos. *Zatoką czerwonych świni* nazywano wilanowskie osiedle zbudowane dla peerelowskich VIP-ów w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. W sferze symbolicznej świnia bywa niekiedy krzyżowana ze zgoła nieoczekiwanymi zwierzętami. I tak na przykład dobrego wojaka Szwejka cesarsko-habsburscy przełożeni zwykli nazywać *świńskim psem*, a w popularnej w czasach stanu wojennego ulotce – rozkładance (nadwiślańska odmiana origami) po kilku sprawnych ruchach w świnie zmienia się Pierwszy Gawron PRL. W wyobraźni ówczesnych dzieci świnia przyjmowała sympatyczną postać uroczego i prostodusznego Prosiaczka, przedszkolnego kolegi Misia Uszatka. Poczciwy, choć cokolwiek nieruchawy Prosiaczek pokazuje, że cechy świni, uznawane powszechnie za wady, to w gruncie rzeczy zalety. Jak wiemy z bajkowych perypetii gromady kumpli Uszatka, bierność i konformizm Prosiaczka niejednokrotnie chro-

nią go przed niebezpieczeństwem, a nawet pozwalają wyciągać z tarapatów nadaktywne i nie-subordynowane Króliczki.

WESZ

Obecna w antykomunistycznym slangu *wesz ruska* stworzona została przez analogię i fonetyczne podobieństwo do wszy ludzkiej (*Pediculus humanus*), pasożytującej na człowieku, powodującej wszawicę – chorobę dokuczliwą i powszechną w PRL. Każde dziecko co najmniej raz w sezonie „przynosiło” weszki z przedszkola, szkoły, podwórka czy kolonii. Mimo (a może właśnie z powodu) swej powszechności wszawica była chorobą wstydliwą. Aby kupić zwalczające wszy specyfiki czekało się, aż apteka opustoszeje, a i wtedy rozmawiało się z „panią magister” przyciszonym głosem. Choć *wesz* jako kategoria semantyczna budzi skojarzenia dość ubogie, symbolizując natręctwo i krwiopijczność, stała się jednak doskonałą inwektywą, szczególnie podkreślającą pogardę dla – fizycznej i metaforycznej – małości dokuczliwego agresora. Co ciekawe, szczególną popularność zyskała w tym przypadku niedojrzała forma wszy – gnida, zapewne z powodu bardziej atrakcyjnej formy w wołaczcu: dużo dosadniej brzmi bowiem „Ty gnido”! niż „Ty wszo”!

W czasach szalejącej wszawicy, lata świetlne przed *Disco robaczkami*, nawet nie próbowano



Fot. OPIP



Fot. OPIP

mieszkańca dziecięcych główek przemienić w bohatera dziecięcej wyobraźni. Co innego atakująca głównie zwierzęta, a przy tym zwinna i skoczna pchełka. *Pchła szachrajka* Jana Brzechwy była w nieskończoność multiplikowana w wydawnictwach, podręcznikach szkolnych, słuchowiskach i przedstawieniach. Historia niezwyklej przemiany żadnej przygód awanturnicy w pracowitą Matkę-Polkę bawiła pokolenia dzieci, choć wnioski z bajki płynące są optymistyczne tylko z pozoru:

*Miała dzieci pięć tysięcy
Albo może jeszcze więcej.*

*Mało dziś jest takich domków,
Gdzie nie byłoby potomków
Owej słynnej Pchły Szachrajki,
Ale... to już koniec bajki”*

PS. PUCHACZ

À propos twórczości Jana Brzechwy... Płodny ten autor na kilka dziesięcioleci przed wprowadzeniem stanu wojennego napisał tekst, który stanowił rozrywkę i naukę dla tysięcy dzieci, a dla ich rodziców – najlepszą syntezę poczynań peerelowskich władz początku lat osiemdziesiątych.

W 1974 roku Polskie Nagrania zrealizowały słuchowisko *Lata ptaszek*, o ptaku, który w poszukiwaniu ziaren trafia do leśnego państwa, rządzonego przez Radę Puchaczy. Aż dziw, że tak czujni zazwyczaj cenzorzy dopuścili do tego, by w tysiącach domów rozbrzmiewała ta piosenka:

*My jesteśmy rada puchaczy, rada puchaczy,
rada puchaczy (...)*

*Kto puchaczy słuchać nie raczy, słuchać nie
raczy, słuchać nie raczy*

*Ten dostanie od nas po uchu, uchu, uchu
(...)*

*My żądamy w lesie postuchu puchu, puchu
Od maluchów, aż po staruchów puchu
,puchu*

*Kto się leni, kto się próżniaczy, kto się próż-
niaczy, kto się próżniaczy*

Ten dostanie od nas po uchu, uchu, uchu.

Po wsze czasu zagadką pozostanie, czemu ten piękny literacki obraz dyktatury nie był wykorzystany przez – jakże sprawnych i pomysłowych – wydawców antykomunistycznej bibuły. Czyżby obawiano się, że Brzechwa, z wykształcenia prawnik, specjalista od praw autorskich, jeszcze z za grobu będzie domagał się tantiem?